

Waldemar Bartosz: Papieskie refleksje



W poprzednim tygodniu na tych łamach zastanawialiśmy się na sensie wydarzeń z lipca. Jedno z nich, chyba najważniejsze, czyli spotkanie z papieżem Franciszkiem w ramach Światowych Dni Młodzieży jeszcze trwało. Czas więc aby już po wyjeździe dostojnego gościa pochylić się nad tym wydarzeniem. Co prawda wiele już o tym pisano i mówiono. Media były wręcz przepełnione relacjami i ocenami, nie warto więc powtarzać oczywistych konstatacji.

Do oczywistości należy na przykład uwaga, że styl Franciszka jest inny niż poprzedników. Rzecz niby oczywista, bo dlaczego miałby być taki sam? Również do truizmów należy stwierdzenie, że papież spoza Europy inaczej odczuwa sprawy tego świata, bo przecież patrzy z innej perspektywy. Co ciekawe publicyści z różnych stron ideologicznych i politycznych chcieliby oceniać wystąpienia papieskie z punktu widzenia własnych upodobań, czy nawet celów politycznych. Dlatego dla niektórych obecny papież jest zbyt lewicowy, dla innych natomiast za mało konsekwentny. Uważna obserwacja wypowiedzi i zachowania Franciszka w istocie odbiega od dotychczasowych doświadczeń.

Poprzednicy Ojca św. Franciszka głosili naukę poprzez katechezę ujętą w wykładzie, w logicznie zbudowanych tezach, rzec by można – metodą naukową. Franciszek natomiast przywołuje obrazy, przykłady, daje praktyczne wskazówki. Klasycznym przykładem tej metody jest stwierdzenie, że w małżeństwie trzeba się nauczyć trzech słów: proszę, dziękuję, przepraszam. Inni mówiliby o godności i konsekwencjach godnego traktowania małżonków. On mówił o zachowaniu. Różnica ta ma swoje powody. Po prostu zapominamy, że obecny papież jest jezuitą, a zakon ten od XVI wieku może się poszczycić własnym stylem duchowości a nawet własną metodą kształtowania duchowości – w konsekwencji własną metodą kształtowania człowieka. Chodzi tu o „ćwiczenia duchowe” św. Ignacego Loyoli – założyciela tego zakonu.

Czytamy w owych ćwiczeniach m.in. „aby zarówno dający Ćwiczenia Duchowe, jak i przyjmujący je bardziej pomagali sobie wzajemnie i postępowali w dobrem, trzeba z góry założyć, że każdy dobry chrześcijanin winien być skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego niż do jej potępienia”. Metoda mająca na celu raczej zrozumienie siebie samego niż dobry nakaz charakteryzuje tę ignacjańską duchowość i widać to w nauczaniu papieża Franciszka. Ćwiczenia duchowe Ignacego Loyoli zalecają „puncta”, czyli kwestie nad którymi należy się pochylić a nie intelektualny wykład. Widzimy w tym styl Franciszka, który pokazuje owe „puncta” i zachęca aby się nad nimi zastanowić. Metoda ta nie ma nic wspólnego z relatywizmem. A taką nadzieję miały niektóre laickie środowiska.

Jaki będzie miała skutek ta metoda zastosowana przez Franciszka na skalę masową, zobaczymy. Po owocach ich poznać. Widać jednak na pierwszy rzut oka dobre porozumienie – zarówno nas tubylców goszczących zaangażowaną młodzież ze wszystkich kontynentów a także widać było dobry odbiór Polski przez naszych gości. Wybiórcze kontakty z niektórymi grupami pielgrzymów wskazywały, że widzieli u nas to, czego my nie dostrzegamy – serdeczność, gościnność, solidarność po prostu.

Waldemar Bartosz

fot. M. Żegliński

www.solidarnosc-swietokrzyska.pl